

WIERNY BOGU, KOŚCIOŁOWI I SOBIE, KSIĄDZ BISKUP FRANCISZEK JOP

Mijają dwa lata od śmierci Księdza Biskupa Franciszka Jopa, pierwszego Ordynariusza diecezji opolskiej. Nie raz już usiłowano liturgicznie upamiętnić jego życie i dzieło na forum diecezji. Niniejszym ma to dokonać się również naukowo przez poświęcenie jego pamięci tomu naszych diecezjalnych Studiów Historyczno-Teologicznych.

1. Długie życie wiązało Ks. Biskupa kolejno z trzema środowiskami: Sandomierz — Kraków — Opole, z którymi się zżył i na które wycisnęła również piętno jego osobowość. Autorzy przedstawionych tu opracowań z tymi środowiskami związani ukazując życie i działalność Zmarłego na tych trzech etapach, ukazują również cechy jego osobowości. Choć świadomie nie chcą zajmować, gdy idzie o działalność, stanowiska oceniających, a tylko opisujących obserwatorów, rysują przecież siłą rzeczy jakiś portret człowieka począwszy od charakterystyki konstytucji psychofizycznej, którą w sposób zamierzony, najpełniejszy i kompetentny ukazały wspomnienia ks. J. Pastuszki, do wskazania ważnych cech charakteru i osobowości, jakie ujawniły się już w pracy Zmarłego dla Kościoła.

2. Jakaż ukazuje się nam tu osobowość? Zwykle — odnośnie do biskupów — po odpowiedź na tego rodzaju pytania sięgamy do herbu biskupiego i dewizy, którą tradycyjnie wybierają. Biskup Jop nie obrał sobie ani herbu, ani hasła biskupiego. Może od tego szczegółu już należałoby zacząć charakterystykę jego życia i osobowości.

Nie przyjął herbu biskupiego. Wyrastał w latach i w środowisku, w którym biskup był jeszcze wielkością „tego świata”, choć sakrę przyjął już w rzeczywistości tak zasadniczo różnej od tamtej. Może jest to wyraz urobionej wcześniej chęci przeciwstawienia się takiej ocenie biskupstwa. Dla niego była to wielkość boża. Dlatego szanował swoje biskupstwo, siebie jako biskupa, dbał o swój prestiż moralny, wewnętrzny jako biskupa, jak powie jeden z Autorów — „celebrował” biskupstwo.

Nie przyjął hasła biskupiego. I znów jest tu utajona cecha, którą nietrudno odnaleźć w całej jego późniejszej postawie: nie lubił choćby najbardziej słusznych i skromnych deklaracji słownych, był ogromnie ostrożny w ferowaniu wyroków, a już zwłaszcza w rozdzielaniu pochwał, nawet przy takich okazjach jak pogrzeby, dążąc jednocześnie do sprawiedliwej oceny każdego.

3. Wertując stronicie tomu nietrudno natomiast odczytać niepisaną dewizę życiową Zmarłego. Jest to życie znamionowane bezwzględną wier-

nością Bogu, Kościołowi i samemu sobie, życie wypełnione bez reszty pracą i modlitwą. Był rzeczywiście człowiekiem ogromnej pracowitości i sumienności (czego wyobrażenie daje choćby zestawienie publikacji, drobnych, ale za każdą stoi nieporównanie większa liczba lektur). Pobożność nie na pokaz, bo jakby „zobiektywizowana” tradycyjnymi zaleceniami Kościoła: umiłowanie brewiarza, długie — według Mszału Rzymskiego — praeparatio i gratiarum actio.

Już z tego wniesć można, iż krąg jego przyjaciół nie był szeroki: niełatwo zjednywał sobie ludzi, a na życie towarzyskie nie starczało po prostu czasu. Tym trwalsze były zadziergnięte przyjaźnie.

4. Jego bezpretensjonalność można również dostrzec w ustosunkowaniu się do pracy parafialnej duchowieństwa. Podkreślał i ciągle wracał do ważności elementarnych posług duszpasterskich wobec wiernych: sprawowanie liturgii, nauczanie katechetyczne, konfesjonał. Niewiele i nieczęsto mówił o „nowoczesnych metodach pastoralnych” — co odczytywali jedni jako konserwatyzm, inni jako niedostrzeganie problematyki współczesnego pokolenia, a jeszcze ktoś inny jako brak inicjatywy. Mógł to być, bez wątpienia, jakiś efekt niezwykle ostrożnego poruszania się na terenie, który nie był mu znany (Opolszczyzna), czego ślady widzimy w ponawianych prośbach o zwolnienie z urzędu. Wydaje się jednak, że chodzi także o jakąś cechę osobowości ciągle wracającej do „obiektywnego”, do prostoty rzeczy, a traktującej metody jako drugorzędne; był — tak się wydaje — za stosowaniem w pracy Kościoła, może i wyłączenie, tzw. środków ubogich.

5. Zza takiej postawy wyłania się jeszcze inna cecha, do której wracają Autorzy: chęć naśladowania św. Franciszka. Bardzo skromny i oszczędny w wydatkach na siebie (urządzenie mieszkania, posiłki), jakby niezyciowy (samochód, którym lubił jeździć), a równocześnie niezwykle gościnny, w czym pomagały mu szerokie czytanie i umiejętność konwersacji.

6. Unikał sytuacji konfliktowych, zwłaszcza gdy idzie o sprawy mieszanego forum, gdzie zainteresowane były władze polityczne. Ale przecież jego postawa w wielu drażliwych kwestiach była zawsze jednoznacznie kościelna, chciał „czuć z Kościołem” i liczył na ten sensus ecclesiasticus u duchowieństwa nie dopowiadając, np. na konferencjach duchowieństwa, w trudnych latach 60-tych do końca pewnych spraw. Wierność Kościołowi liczyła się zawsze u niego, bo sam ją wprost kultywował.

Cenną cechą było jego zdecydowanie i konsekwencja; z oporami odwoływał, wycofywał się z zajętego stanowiska, wiadomo było jak na określone sprawy reaguje; był sobą. To właśnie wierność Bogu i Kościołowi pomogły mu we wszystkich sytuacjach być także sobie wiernym.

7. Przedstawione prace są ponadto przyczynkiem do dziejów trzech diecezji i do historii Kościoła, zwłaszcza liturgii, w Polsce. Posoborowa odnowa liturgiczna w Kraju jest w dużej mierze związana z nazwiskiem naszego pierwszego Biskupa Ordynariusza. Zatem i pod tym względem warto zapoznać się z jego życiem i dziełem.